
Nowelizacja prawa oświatowego, zmiany w systemie opieki zdrowotnej, reforma systemu podatkowego – to tylko niektóre wyzwania, przed którymi stoją dziś samorządy. „Ci, którzy w 1989 roku zaczęli budować nową Polskę, muszą mieć naprawdę mocne nerwy” – przyznaje Jan Grabkowski, Starosta Poznański, Wiceprezes Zarządu ZPP.

Przed powiatami stoi dziś mnóstwo wyzwań. Które uznałby Pan za najistotniejsze?

To bardzo trudne pytanie. Obecnie niezwykle istotne, aczkolwiek chyba niemożliwe, wydaje się być porządzenie sobie z Polskim Ładem. Jeśli dodamy do tego konflikty za wschodnią granicą Polski, z Unią Europejską i praktycznie z całym światem, a do tego dołożymy konflikt wewnętrzny w partii rządzącej, to ci, którzy w 1989 roku zaczęli budować nową Polskę, muszą mieć naprawdę mocne nerwy.

Chyba jedną z najważniejszych dziedzin jest oświata. Sejm przyjął tzw. Lex Czarnek. Co to oznacza dla samorządów?

Nigdy nie sterowałem ręcznie nauczycielami i dyrektorami i nie zamierzam tego robić. Bezwzględnie należy pamiętać o tym, że to, jaką młodzież wykształcimy, taka później będzie na uczelniach wyższych i zawodowych. Jestem spokojny, jeśli chodzi o nasze szkoły zawodowe, ponieważ inwestujemy naprawdę dużo w jakość kształcenia, współpracujemy z wieloma partnerami biznesowymi. W Poznaniu jest to Volkswagen, Solaris, SKF i wielu innych. Z wielkim smutkiem obserwujemy to, że w Polsce nie czerpie się z doświadczeń samorządów, które wcześniej wprowadziły u siebie dobre rozwiązania. Niezwykle martwi fakt, że w związku z „Lex Czarnek” nie będzie można zapraszać do szkół specjalistów, którzy znają się na problemach młodzieży. A są to niezwykle ważne sprawy, zwłaszcza dziś, w rzeczywistości pandemicznej. Szkoła ma być ręcznie sterowana przez kuratora, a tym samym przez rząd. To z kolei oznacza, że zarówno nauczyciele jak i rodzice zostaną całkowicie odsunięci od wpływu na kształcenie i wychowanie młodzieży. A przecież uczniowie spędzili w domach dwa lata, bez bezpośredniego kontaktu ze sobą, z nauczycielami. To zrodziło ogromne problemy emocjonalne, potrzebni są zatem wykwalifikowani psychologowie. Minister edukacji skupił się jedynie na ideologii, na kształtowaniu przyszłych wyborców partii rządzącej, a całkowicie pominął kwestię pomocy młodzieży w przejściu przez ten trudny okres. Powiaty są odpowiedzialne za szkoły ponadpodstawowe. Młodzież w takim wieku czuje się zagubiona, ma duże trudności, pojawiają się takie tematy jak narkotyki, alkohol, problemy związane z dojrzewaniem, z pierwszym związkami. To są naturalne etapy w naszym życiu i powinno się podchodzić do nich z dużą rozważą. Tymczasem człowiek odpowiedzialny za resort edukacji w Polsce mówi o „cnotach niewieścich”. To katastrofa. Wracając do Pani pytania – tak, mamy duży problem. Ja ze swojej strony mogę zadeklarować pomoc dyrektorom, jeśli znajdą się w kłopotliwej sytuacji. Jeśli zajdzie taka potrzeba, to pojadę do szkoły i wygłoszę wykład dla młodzieży, bo tego mi minister Czarnek nie może zabronić.

Ze strony samorządów płyną też głosy dotyczące tego, że po zmianie przepisów, staną się one jedynie płatnikiem...

Samorządy są płatnikami już od dawna i to w wielu obszarach. To wszystko jest kwestią naszej aktywności. Czasami słyszę zarzuty pod adresem powiatu poznańskiego, że jest bardziej zasobny i dlatego wprowadza więcej programów. Oczywiście, ale wprowadzanie większej liczby projektów zależy od możliwości przerobowych naszych nauczycieli, od ich percepcji, od tego, czy młodzież chce się angażować. Nigdy nie żałuję pieniędzy na kształcenie. Przy części subwencji oświatowej na 2022 rok, która wynosiła 63 mln zł, w naszym powiecie wydajemy 75 mln zł na same wynagrodzenia, a na oświatę

ponad 90 mln zł. Prowadzimy każdego roku remonty i inwestycje. Robimy to permanentnie, bo na początku tego wieku wyszliśmy z założenia, że od tego, w jakich warunkach i jak będą wychowane i wykształcone nasze dzieci, zależy jaka będzie Polska. A chcieliśmy, żeby nasz kraj był otwarty, dobrze zarządzany, aby określone zawody były wykonywane przez uczciwych fachowców, którzy mają szerokie horyzonty. I takich młodych ludzi chcemy kształcić.

Nie ma wątpliwości co do tego, jak ważna jest oświata w życiu każdego z nas. Ale nie mniej ważna jest opieka zdrowotna, zwłaszcza w czasie pandemii. Poznaliśmy założenia nowej ustawy w sprawie modernizacji szpitalnictwa. Jakie są Pana odczucia?

Jako wiceprezes zarządu Związku Powiatów Polskich uczestniczę w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. W czasie pandemii cyklicznie odbywały się spotkania z przedstawicielami ministerstwa zdrowia. Podczas ostatniego, z wiceministrem Maciejem Miłkowskim, przedstawiłem główne problemy związane z systemem opieki zdrowotnej. Zapowiedziałem, że wedle założeń ustawy, którą nam się prezentuje, NFZ może z każdego szpitala zrobić bankruta, albo szpital klasy A. Koncepcje zawarte w ustawie były wzięte z powietrza, nikt nie konsultował ich wcześniej z samorządami. Niezrozumiałym dla mnie krokiem jest powoływanie Agencji Rozwoju Szpitali, która ma nadzorować prezesów i dyrektorów, analizować sytuację poszczególnych placówek i przyporządkowywać je do określonych grup. To jest tworzenie zupełnie nowego, mało racjonalnego bytu i po raz kolejny marnotrawienie publicznych pieniędzy. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której wieloletni dyrektorzy lub prezesi szpitali nagle muszą zdawać egzaminy weryfikujące to, czy nadają się na to stanowisko. Ta ustawa niczego nie zreformuje. W mojej opinii w kwestii opieki zdrowotnej musi nastąpić zmiana systemowa, czyli korekta podejścia do finansowania szpitalnictwa, ale nie tylko. Minęło ponad 20 lat od czasu reformy pana premiera Jerzego Buzka i dużo od tamtego czasu się zmieniło. Wprowadzono na przykład kasy chorych, które były dobrym rozwiązaniem. Być może gdyby z nich nie zrezygnowano, sytuacja w służbie zdrowie byłaby dziś o wiele lepsza. Obecnie szpitale mają ciągły deficyt, nadal brakuje racjonalnej wyceny procedur medycznych. Część kontraktowa i ryczałtowa, z której żyją nie zdaje egzaminu. Pieniądze są przyznawane przez Narodowy Fundusz Zdrowia według uznania, nikt nad tym nie panuje i nikt tego nie kontroluje. Wystarczy spojrzeć na różnice pomiędzy wschodem i zachodem Polski w tym zakresie. Gdy negocjowaliśmy Krajowy Plan Odbudowy (w ramach którego wypłata pieniędzy wciąż jest wstrzymywana) podkreślaliśmy, że rząd ma wielkie szczęście, że samorządy, w tym głównie powiatowe, zainwestowały tyle środków w system opieki zdrowotnej. Mówienie dziś o tym, że szpitale są zarządzane w niewłaściwy sposób jest skandaliczne. To oczernianie samorządów, że nie dają rady. Gdyby były jasne zasady funkcjonowania, gdyby zmiany systemowe były opracowane przy udziale samorządów, to sytuacja byłaby zupełnie inna. Trzy tygodnie temu, podczas spotkania przedstawicieli strony samorządowej z wiceministrem Miłkowskim zaproponowałem stworzenie okrągłego stołu w tej sprawie. Niektórzy politycy mówią dziś, że nie do takiej Unii Europejskiej wstępowali. A my nie myśleliśmy, żeby w taki sposób naprawiać Polskę. Chcemy przeprowadzić tę reformę w sposób racjonalny. Jesteśmy gotowi rozmawiać i pracować ze wszystkimi, ale nie można nam narzucać rozwiązań z góry i wmawiać, że to my nie damy sobie rady.

Jak przedstawiciel ministerstwa zdrowia odniósł się do propozycji wspólnych rozmów?

Cóż, od czasu złożenia tej propozycji minęły trzy tygodnie i nic się nie wydarzyło.

Impas w systemie opieki zdrowotnej trwa już bardzo długo. Jakie najpilniejsze rozwiązania można wdrożyć, żeby sytuacja uległa zmianie?

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 24, luty 2022 10:41

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1490

Najważniejszą kwestią jest weryfikacja wyceny procedur medycznych. Koniecznie trzeba wziąć pod uwagę wzrost kosztów w ostatnim czasie. Wcześniej już proponowaliśmy, by wycena procedur wzrosła o 30 procent. Nawet demonstrowaliśmy w tej sprawie przed Ministerstwem Zdrowia.

Resort zdrowia zwraca też uwagę na zjawisko konkurencji pomiędzy lekarzami i jednostkami.

Wszędzie współzawodnictwo jest dobre. Problemem jest to, że NFZ zaczyna nami rozgrywać. Jak można konkurować z małym, prywatnym szpitalem, w którym są wykonywane różnego rodzaju operacje i planowe zabiegi. Nasz szpital, który ma SOR, zatrudnia lekarzy wielu specjalizacji. Oczywiście różne samorządy mają różne placówki, ja mówię z pozycji powiatu, w którym działa szpital wielospecjalistyczny. Dla mnie konkurencja jest niezwykle ważna, ale nie zdołałam poradzić sobie z tym, że wycena danej procedury jest poniżej kosztów.

Czy jakieś reakcje na tę sytuację pojawiają się podczas posiedzeń Komisji Wspólnej?

Zawsze na początku posiedzenia rozpatrywane są sprawy, które wcześniej omawiamy wśród samorządowców. Stawiane tam są najważniejsze problemy, z którymi się borykamy. Na najbliższym na pewno poruszymy kwestię rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia mówiącą o tym, że NFZ może jednostronnie rozwiązywać umowy z jednostkami zdrowia, czyli POZ-tem czy szpitalami. Przy takim pomysle zaczynamy funkcjonować w zupełnej abstrakcji. Umowa dotyczy zawsze dwóch stron. Podsumowując, nie jest to najlepszy czas dla samorządów. Jednak mimo niewątpliwie poważnych problemów wynikających z sytuacji opieki zdrowotnej czy oświaty, są w samorządzie rzeczy, które nas cieszą. Dla przykładu – jako powiat dokładamy środki do wymiany źródeł emisji ciepła, podejmujemy działania mające na celu eliminowanie azbestu, dofinansowujemy modernizację remiz strażackich i komisariatów, pomagamy w renowacji zabytków, współfinansujemy działalność Teatru Muzycznego w Poznaniu. Dajemy wsparcie białoruskim studentom, prowadzimy programy profilaktyczne np. w zakresie szczepień przeciwko wirusowi HPV czy grypie. Piszemy dobre wnioski o środki na realizację projektów, które otrzymują unijne wsparcie. Wprowadziliśmy zasadę, że cieszymy się z tego, co udało się zrobić i że nie musimy nikogo prosić na siłę o pomoc. Lubimy to, co robimy, a robimy to dla naszych mieszkańców.